

hektarowego kawałka opuszczonego mokradła, a po kilku latach doszedł do dzierżawy 70-hektarowego gospodarstwa, które może zadowolić wymagania wykształconego rolnika.

Autor zdecydowanie występuje przeciwko teoriom ograniczania posiadłości chłopskiej do granic umożliwiających zatrudnienie wyłącznie członków rodziny posiadacza, bez użycia sił najemnych. Jego zdaniem, warunkiem postępu w rolnictwie muszą być widoki rolnika na wzrost jego możliwości życiowych, na dojście do większego gospodarstwa w formie własności lub dzierżawy, co leży też w interesie ogólnospołecznym. Praojcowie rozpoczynali również z niczego i dochodzili do wspaniałych rezultatów. Dola rolnika jest wprawdzie trudna, lecz stwarza warunki dla wzrostu silnych charakterów, „wodzowskich osobowości, jakich w przyszłości coraz więcej i coraz gwałtowniej potrzebować będziemy w naszym zawodzie” (podkreślenie moje, W. B.).

Nawiązując do losu rolników „wygnańców” (*Vertriebene*), autor stwierdza jako fakt niezbity, że rody od pokoleń kwitnące i rozwijające się na roli, z chwilą dostania się w warunki miejskie wymierają już po paru dziesięcioleciach. Jego zdaniem, niezliczone rodziny rolnicze ze wschodu, niezależnie od rozmiarów posiadłości, są zbyt wartościowe, by je skazywać na wymarcie.

Mamy obowiązek, powiada autor, żądać od państwa uczynienia wszystkiego, literalnie wszystkiego, co tylko jest możliwe, by zachować dla rolnictwa synów bezrolnych i zagwarantować im możliwości wydzwignięcia się, m. inn. przy pomocy ustawodawstwa podatkowego, które by gwarantowało rolnikowi i dzierżawcy zdobycie odpowiednich zasobów kapitałowych. „I czy nie jest to naszym i naszych synów zadaniem być w pogotowiu i nadal przygotowywać się do pracy w ziemi rodzinnej (*Heimat*), w której nasi przodkowie od lat tysięcy orali, siali i zbierali plony?” „W tej chwili nie mamy widoków na repatriację na niemiecki wschód. Lecz, jak nas uczy historia, dzień ten nadejdzie. Wówczas przed rolnikami naszymi pochodzącymi ze wschodu oraz zatrudnionymi w pokrewnych zawodach otworzą się olbrzymie możliwości. Dotyczyć to również będzie drugich i trzecich synów rodzin rolniczych z niemieckiego zachodu” (podkreślenie moje, W. B.).

Widzimy więc raz jeszcze, że z apoteozą życia junkierskiego w sposób nierozłączny wiąże się określona ideologia, której składniki stanowią takie pojęcia, jak: „naród bez przestrzeni”, idea wodzostwa i rewizjonizmu.

W. B.

IDEOLOGIA „BLUT UND BODEN” NA USŁUGACH REWIZJONIZMU

Rewizjonizm w Niemczech zachodnich sięga do różnych motywów i próbuje korzystać z wielu „idei” wykorzystywanych już w przeszłości, szczególnie przez hitleryzm.

Ważne miejsce wśród nich zajmuje „teoria” o niepodzielności gospodarstwa chłopskiego opierająca się przede wszystkim nie na względach natury ekonomicznej, ale główne swe źródła mająca w tradycji „germańsko-niemieckiej” (*germanisch-deutsch*). Nie zajmując się szerzej omówieniem tego zagadnienia¹, powołamy się tylko na kilka z wielu wypowiedzi zabierających głos w tej kwestii w ubiegłych paru latach polityków i działaczy zachodnioniemieckich, będących rzecznikami rewizjonizmu.

Tak np. warto zwrócić uwagę na niektóre wyjątki z publikacji Güntera Pacyny, dziś członka kierownictwa Dolnosaskiego Związku Chłopów, a w przeszłości

¹ Do problematyki tej powrócimy jeszcze w przyszłości.

głównego redaktora wydawnictw hitlerowskiego ministerstwa do spraw wyżywienia. Jego wypowiedź bowiem w dużym stopniu można uważać za typową. Na łamach „Deutsche Bauernzeitung” z 15 lipca 1954 r.² pisał on, zajmując się problemem uzdrowienia struktury rolnictwa Niemiec zachodnich, że: „Powtórne zagospodarowanie (Rekultivierung) niemieckich terenów na wschodzie jest nie do pomyślenia, jeśli się nie porwie do wspólnego działania całego narodu niemieckiego. Konieczność tego łatwiej dotrże do świadomości zachodnioniemieckich chłopów i szybciej zostanie przez nich uznana, jeśli się zwiąże z tym przekonanie, że powtórne zagospodarowanie wschodnich terenów stworzy możliwość poprawy struktury zachodnioniemieckiego rolnictwa; możliwości takie pojawią się w zupełnie innych rozmiarach, niż jest to do pomyślenia, nawet przy użyciu największych środków, przy realizacji programu rolnego ministra Lübkego. Jednocześnie zagospodarowanie to stworzy możliwość, dzisiaj nie istniejącą, zapewnienia sobie egzystencji drugim i trzecim synom chłopskim na własnej ziemi”.

Ten sam G. Pacyna w 1933 r. pisał³: „Germańsko-niemieckie prawo spadkowe wskutek istniejącej niepodzielności dziedziczonych gospodarstw przyznaje prawo do ich dziedziczenia tylko jednej osobie; jednocześnie wynika z niego, iż samodzielnosc gospodarza może być osiągnięta przez innych spadkobierców jedynie poprzez tworzenie nowych gospodarstw. W ten sposób germańsko-niemieckie prawo spadkowe stanowi źródło stałego odradzania się (*Neubildung*) chłopstwa”. I aby nie było żadnych wątpliwości, gdzie ma się odbywać tworzenie nowych gospodarstw i „odradzanie się” chłopstwa, tenże hitlerowski publicysta głosi dalej: „Bodźcem do poszukiwania ziemi (*Treibkraft der Landsuche*), jest prawo, które jednocześnie nie pozwala na podział chłopskich gospodarstw i tym samym na żalosne ich bytowanie i karłowacenie... Siła życiowa narodu niemieckiego, dążąca do obejmowania nowych obszarów („Die raumgreifende Lebenskraft des deutschen Volkes”), znajduje swój najsilniejszy wyraz w niemieckiej kolonizacji wschodu”.

Porównanie tych dwu cytatów nie wymaga komentarzy. Stwierdzić tylko należy, iż prócz zachowanej w pełni treści rasistowskiej teorii „Blut und Boden” G. Pacyna używa również w obecnych swych publikacjach hitlerowskiej terminologii. Warto na koniec nadmienić, iż ten działacz konsekwentnie obstający przy swych przekonaniach, jest „naukowym doradcą” przewodniczącego organizacji, noszącej nazwę „Arbeitsgemeinschaft Deutsche Landwirte”. Osób podobnych Pacynie, zajmujących do 1945 r. i obecnie naczelnic i odpowiedzialne stanowiska w organizacjach chłopskich i państwowej administracji rolnej, wymienić można długi szereg.

Innym dowodem na to, iż „ideologia gleby” zachowała swoją żywotność, mogą być sformułowania zawarte w publikacji Edmunda Rehwinkla, prezesa niemieckiego związku chłopskiego (*Deutscher Bauernverband*) w Dolnej Saksonii, właściciela dóbr ziemskich. W jego artykule „Wielkie zadania polityki rolnej”, zamieszczonym w „Deutsche Bauernzeitung” z 25 października 1956 r., czytamy:

„... ponieważ wysiłki, mające na celu powiększenie małych gospodarstw, natrafiają dziś jeszcze na granice stworzone przez przyczyny natury narodowopolitycznej („nationalpolitische Notwendigkeit”), zachować należy możliwie jak najszerszą warstwę drobnych chłopów w charakterze rezerwy osiedleńczej (*Siedler-Reserve*) do tego czasu, aż niemieckie obszary na wschodzie będą znów dostępne dla niemieckiego narodu... Powinniśmy się więc strzec tego, aby przy dążeniu do poprawy struktury rolnictwa nie pomijać narodowopolitycznego zadania („nationalpolitische Aufgabe”). Albowiem gdy wybije godzina przeznaczenia (*Schicksalstunde*) i droga na wschód stanie z powrotem otworem, nie powinno zabraknąć gotowych do osiedlenia się chło-

² Cytujemy za „Die Lage der Landwirtschaft in der Bundesrepublik 1956/57”. Ausschuss für Deutsche Einheit. Berlin 1958, s. 41.

³ „Die lebensgesetzliche Bedeutung des Erbhofrechtes im Spiegel deutscher Geschichte” s. 14, 15, cyt. za „Die Lage der Landwirtschaft...” s. 43.

pów, aby mogli ponownie wziąć pod uprawę dawne niemieckie obszary stanowiące przestrzeń życiową narodu niemieckiego („... wenn der Weg nach Osten wieder frei wird, nicht an siedlungswilligen Bauern fehlt, um alten ostdeutschen Lebensraum wieder unter den Pflug zu nehmen”).

Powyższe wezwanie oznacza, iż w planach przebudowy własnościowej struktury zachodniemieckiego rolnictwa należy uwzględnić „potrzebę” zachowania odpowiedniej ilości karłowatych gospodarstw, których właściciele stanowiliby armię „stałego pogotowia”, mogącą w każdej chwili wyruszyć na ponowne zajmowanie obszarów na wschodzie. Nie chodzi więc tu autorowi o to, czy można właścicielom drobnych gospodarstw chłopskich w NRF zapewnić zadowalające warunki bytu, na jakie pozwala obecnie stan gospodarki tego kraju. Głównym celem autora powyższego artykułu jest stworzenie rezerw osiedleńczych na „godzinę przeznaczenia”, a jednocześnie stworzenie podstaw dla argumentów o potrzebie odzyskania byłych niemieckich wschodnich obszarów. Nawet powyższy krótki cytat pozwala się zorientować, iż autor kieruje się w swym rozumowaniu kategoriami nacjonalistycznymi, a nie gospodarczymi. Natomiast gdy chodzi o względy natury ekonomicznej, to nie w powyższym artykule znalazło podatny grunt, chociażby w pewnym stopniu. Szczególnie bowiem ostatni okres świadczy ponad wszelką wątpliwość, że zjawisko „Landflucht” wzrasta tam do rozmiarów, jakich przed kilku laty nie można było jeszcze przewidzieć (przeciętny odpływ z rolnictwa NRF w latach 1954—56 wynosił 3,6%, a w r. 1957 — 6,3%)⁴.

Wypowiedzi zarówno Güntera Pacyny, jak i Edmunda Rehwinkla traktować należy jako w dużym stopniu reprezentatywne dla ludzi, którzy zajmują teraz, w NRF, a bardzo często zajmowali dawniej, za Hitlera, odpowiedzialne stanowiska w różnych dziedzinach gospodarki i polityki rolnej. Z tych więc względów głosy ich zasługują na uwagę.

Wacław Radkiewicz

ZAWARCIE UMOWY HANDLOWEJ I PŁATNICZEJ MIĘDZY ZSRR I NRF

Po parumiesięcznych rokowaniach, w kwietniu bieżącego roku podpisana została przez pierwszego wicepremiera ZSRR Mikojana i ministra spraw zagranicznych NRF von Brentano umowa handlowa i płatnicza między ZSRR i NRF na lata 1958—1960. W wyniku umowy roczne obroty handlowe między obu państwami zostaną znacznie zwiększone. Przewiduje się np., że w 1958 r. obroty handlowe w obu kierunkach zostaną w porównaniu do r. 1957 podwojone. Umowa zawiera listy towarów, które będą podlegały z obu stron wymianie. Eksport z NRF do ZSRR obejmuje, według listy towarowej, w dużym stopniu nowoczesne maszyny, urządzenia oraz okręty. Na przewidywany eksport z ZSRR do NRF złożą się przede wszystkim różnego rodzaju surowce, produkty rolne oraz wyroby przemysłowe. Jak podkreśla prasa zachodniemiecka („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 25 IV 1958, nr 96), zawarcie umowy jest wynikiem obustronnych ustępstw i choć nie wyczerpuje ona szerokiach możliwości wymiany gospodarczej, to jednak daje nadzieje na stworzenie korzystniejszych stosunków między obu krajami.

Także w innych krajach kapitalistycznych na Zachodzie coraz więcej głosów podnosi się przeciw nałożonemu embargo na handel z krajami socjalistycznymi. W USA np. donośnym echem odbiło się przemówienie ambasadora ZSRR Mienszkowa wygłoszone w Nowym Jorku w kwietniu tego roku do przeszło tysiąca przedsiębiorców wykazujące korzyści rozwoju handlu zagranicznego między USA i ZSRR

⁴ P. art. „Erhöhte Landflucht” w „Die Welt” nr 32 z dnia 7 II 1958 r.